Nr 275. Kraków, Wtorek 1 Grudnia 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppner i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 5 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Znowu polityka wolnej ręki.

Kraków, 30 listopada.

Radzili długo; pokazało się, że trudzili się niepotrzebnie, bo sprawa z góry była przesądzona. Naiwni tylko przypuszczają, że Koło polskie zmienić może swoją taktykę wobec rządu. Kto zna historyę parlamentaryzmu austryackiego i rolę, jaką w nim odgrywało Koło polskie od czasów Grocholskiego, nie będzie łudzić siebie i innych, że w obecnym swoim składzie, może ono kiedykolwiek i w jakiejkolwiek sprawie zająć zdecydowane stanowisko, bez względu na politykę rządu. — Tak stało się i teraz. Po długich, naturalnie tajnych, naradach „o sytuacyi“, uchwaliło Koło polskie w sobotę wieczorem następującą rezolucyę Henzia:

„Czyniąc swój stosunek do rządu zależnym od politycznego zachowania się rządu w sprawach, dotyczących kraju naszego, i od szczerego popierania przez rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu, przyjmuje Koło przychylne dla kraju oświadczenie rządu do wiadomości“.

Pierwsza część rezolucyi jest zatem sankcyonowaniem t. zw. „polityki wolnej ręki“. Co to jest polityka wolnej ręki, ćwierkają wróble na dachu. Wolną rękę mają Ekscelencye Kołowe w paktach z rządem — wolną rękę ma rząd; Koło, jako takie, idzie omackiem. Na czem polegać ma „przychylność oświadczenia“ rządu, jest do pewnego stopnia zagadką. Przecież Koło nie zechce zadowolnić się wystąpieniem dra Koerbera wobec Rusinów? Jeżeli zaś Koło polskie przyjmuje do miłej wiadomości przyrzeczenia, dane jego komisyi parlamentarnej przez dra Koerbera, to mogą one dopiero wtedy mieć dla nas znaczenie, gdy rząd ich dotrzyma.

Sytuacya polityczna w Austryi zaostrza się z dniem każdym. Wszyscy czują, że takim porządkiem, jak dotąd, rzeczy iść nadal nie mogą, jeżeli państwo nie chce znaleść się w położeniu bez wyjścia. W takich przełomowych chwilach nie pora na politykę wymijającą, obliczoną z dziś na jutro, kroczącą śladami dworaków i rządu. A taką politykę uprawia w dalszym ciągu Koło polskie i w tem tkwi całe jej dla kraju niebezpieczeństwo.

Rząd wobec Galicyi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 listopada.

(—r.) Przy każdej sposobności zapewnia dr Koerber Koło polskie, że rząd pała wielką miłością i życzliwością dla Galicyi. — Tymczasem w wiedeńskich centralnych kołach rządowych panuje w rzeczywistości taka niechęć do naszego kraju, że trudno uważać owe zapewnienia za coś więcej, niż za puste tylko frazesy. Oto nowy na to dowód.

Na wiosnę bieżącego roku wydało ministerstwo kolejowe rozporządzenie, według którego prywatnie zdany egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem, bez wykazania poprzedniej frekwencyi do seminaryum, nie uprawnia do uzyskania stanowiska urzędnika w średniej służbie ruchu i zarządu kolejowego.

Do czasu wydania tego rozporządzenia uważano w ten sposób zdaną maturę nauczycielską za zupełnie wystarczającą kwalifikacyę dla urzędników wymienionej kategoryi. Władze kolejowe nietylko przyjmowały tak ukwalifikowanych do służby, lecz dopuszczały ich nawet do przepisanych dla urzędników egzaminów państwowych.

To też nowe rozporządzenie ministerstwa kolejowego, wydalające ich nagle zupełnie ze służby, stało się dla nich ciosem niezmiernie dotkliwym. Rozporządzenie to jest wogóle nowością w praktyce administracyjnej. Dotychczas bowiem tego rodzaju rozporządzenia ministeryalne stanowiły normę kwalifikacyjną na przyszłość, nie działały zaś w ten sposób wstecz, obalając to, co urzędowo uznano za ważne.

Urzędników takich jest w Galicyi dwudziestu kilku, w obwodzie dyrekcyi stanisławowskiej ośmiu. Dziwić się im nie można, że się nie poddali bez oporu temu ukazowi. Dochodząc praw swoich i sprawiedliwości, wysłali oni już w maju bieżącego roku deputacyę do Wiednia, którą zajął się tu gorliwie poseł Stwiertnia. Była ona u ministra kolejowego Witteka i przedstawiła mu jasno całą sprawę. Minister przyjął ją wówczas przychylnie i przyrzekł wyraźnie, że „przecież znajdzie się droga wyjścia“ („ein Ausweg“). — Tymczasem stało się przeciwnie. Złożonych z urzędu nie restytuowano. — Na wniesiony rekurs otrzymali zaś 14 listopada b. r. odpowiedź stanowczo odmowną, powołującą się właśnie na przytoczone na wstępie rozporządzenie.

Pokrzywdzeni słusznie raz jeszcze usiłowali uzyskać pomyślniejszą decyzyę. Mają oni za sobą 7-letnią służbę, zdali po trzy egzamina urzędnicze, pełnili obowiązki swoje nienagannie. Wysłali więc do Wiednia po raz drugi deputacyę, lecz ta doznała już bardzo niełaskawego przyjęcia. Powtórną odmowę ubrano tu przytem w formę, która zasługuje już na uwagę szerszych kół naszych, a także dbałych o dobro kraju naszego posłów. I tak szef sekcyi w ministerstwie kolejowem p. Chuberer, przyjmując deputacyę, uznał za stosowne dać ostrą naganę „osobliwym stosunkom w Galicyi“. Świadectwa matury, uzyskane swego czasu przez tych urzędników, jakkolwiek są dokumentami urzędowemi, nie mają w jego oczach żadnego znaczenia, bo „takie świadectwa w Galicyi może mieć każdy“. „Nigdzie nie dzieje się coś podobnego“. Nie lepiej przyjął deputacyę sam minister Wittek. Zapomniał on już, co tej samej deputacyi przyrzekł w maju i również zaznaczył, że tego rodzaju świadectwa matury nie mają dla niego wartości. Dalej wskazał na to, że na owych świadectwach ma się znajdować dopisek, iż są wystawione tylko dla służby kolejowej, co nie zgadza się z prawdą, gdyż dopisku takiego na nich niema. Z każdego słowa ministra tchnęła podobno wielka niechęć do Galicyi.

Ostatecznie skończyło się na tem, że rozporządzenie, wydalające owych urzędników ze służby, nie zostało cofnięte i że stracili oni wbrew wszelkiej dotychczasowej praktyce administracyjnej swoje stanowiska.

Tak się przedstawia w praktyce „życzliwość rządu“. Czy Koło polskie nie zajmie się tą sprawą?

Nowe rozporządzenie dra Koerbera.

Prezydent gabinetu dr Koerber wydał jako minister spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie, zaprowadzające rozmaite zmiany i ulepszenia w postępowaniu administracyjnem, których od dawna już domagano się tak w Sejmach jak i w prasie.

Rozporządzenie wzywa namiestników i prezydentów krajowych, ażeby z naciskiem zobowiązali władze polityczne do uwzględniania słusznych żądań stron w ogólności, w szczególności zaś w następującym kierunku:

We wszystkich sprawach, w których z natury rzeczy zachodzi potrzeba wysłuchania stron, należy im wcześnie dać dostateczną sposobność do wyczerpujących oświadczeń. Stosownie do § 92 instrukcyi urzędowej z dnia 17 marca 1855 r. powinny władze polityczne na to także zwracać uwagę, ażeby każda ich decyzya opatrzona była ściśle rzeczowem i wyczerpującem uzasadnieniem. Dotyczy to mianowicie decyzyi w sprawach, których przedmiotem są pretensye prawne i w których zaniechanie podania motywów lub niedostateczne umotywowanie mogłoby utrudnić stronom obronę i dochodzenie swego prawa. Ale i w sprawach zależnych od arbitralnego uznania władz, zaleca się możliwie najdokładniejsze uzasadnienie, gdy chodzi o odrzucenie jakichkolwiek wniosków i podań prywatnych lub o naruszenie interesów trzeciej strony.

Co się tyczy ogólnego żądania, ażeby stronom dozwalano przeglądać akta, rozporządzenie dra Koerbera, odwołując się na już istniejący w tym względzie przepis takie zaleca postępowanie:

Rzeczony przepis, pozostawiający kwestyę przedkładania aktów stronom zupełnie uznaniu władz, należy wykonywać w sposób, odpowiadający wymaganiom teraźniejszości. Władze powinny więc żądaniom stron w tym kierunku czynić zadość w jaknajszerszej mierze, z wyjątkiem wypadków, w których sprzeciwiają się temu względy publiczne, lub w których trzecia strona prawnie domagać się może zachowania tajemnicy.

W sprawach, w których strony powierzyły interesy swe zastępcom prawnym, należy tym zastępcom doręczać wszelkie pozwy i zawiadomienia, jeśli bezpośrednie komunikowanie się ze stronami nie jest nakazane względami publicznemi.

Rozporządzenie zaleca wkońcu władzom politycznym jaknajspieszniejsze załatwianie wszelkich czynności urzędowych i to nietylko poszczególnych kawałków, ale wszelkich spraw wogóle.

Nowy ten reskrypt dra Koerbera powita zapewne publiczność z szczerem zadowoleniem. Ubolewać tylko trzeba, że w sprawie ułatwienia stronom przeglądania w aktach, nie oznaczono ściślej charakteru „względów publicznych“, które w danym razie sprzeciwiaćby się mogły takiej procedurze, lecz że decyzyę pozostawiono i nadal władzom.

Dzienniki wiedeńskie żądają słusznie, ażeby rozporządzenie to rozciągnięto także na sprawy, podlegające ministerstwu finansów.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“).

Wieliczka, 29 listopada.

Powzięta przed pięciu laty w kołach obywatelstwa Wieliczki myśl postawienia pomnika największemu polskiemu poecie, doczekała się nareszcie urzeczywistnienia. Na plantacyach wielickich, w niewielkiej odległości od drogi, wiodącej z miasta ku dworcowi kolejowemu, stanął ofiarnością mieszkańców miasta i okolicy wzniesiony pomnik Adama Mickiewicza, dzieło zaszczytnie znanego artysty-rzeźbiarza, p. Tadeusza Błotnickiego, który już kilka miast galicyjskich ozdobił pomnikami twórcy „Pana Tadeusza“.

Uroczysty akt odsłonięcia pomnika odbył się dzisiaj z wielką okazałością, przy udziale przedstawicieli miasta, świata urzędniczego, młodzieży szkolnej, zaproszonych gości, oraz tłumnie zebranej ludności. Program obchodu, ułożony z wielką starannością, świadczył o zabiegliwości komitetu, który postanowił dzień odsłonięcia pomnika utrwalić w pamięci mieszkańców.

Rozpoczęła go pobudka orkiestry salinarnej, zwiastując ludności miasta nadejście uroczystej chwili. O godz. 9 rano odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo, poczem uczestnicy uroczystości udali się w pochodzie na miejsce odsłonięcia pomnika. Otwierała pochód orkiestra salinarna, za nią szedł oddział umundurowanych Sokołów, reprezentacya Rady miasta, komitet budowy pomnika, goście oraz publiczność.

Pochód zatrzymał się w parku miejskim, gdzie na wyżynie ponad sadzawką widniał zdala pomnik, okryty płócienną zasłoną. Obecni ustawili się w półkole, a na przygotowanem wzniesieniu stanął przewodniczący komitetu, adw. dr Gwido Friedberg.

W pięknem i z wielką swadą wygłoszonem przemówieniu podniósł mowca znaczenie tej podniosłej chwili, w której Wieliczka naśladując wzór innych miast, oddaje zasłużoną cześć i uznanie największemu wieszczowi narodu. — W chwili gdy proroczy duch Mickiewicza i jego słowa natchnione unoszą się nad narodem, pomniki jego są symbolem nietylko wdzięczności synów tej ziemi dla poety, który wyśpiewał pieśń z duszy własnej i duszy narodu, ale są symbolem tej wielkiej przewodniej idei narodowej, którą duch jego uosabia, a która jest wykładnikiem wszystkich naszych usiłowań.

Na dany znak opadły z pomnika zasłony, a oczom obecnych ukazał się monument Mickiewicza, wykuty w pinczowskim kamieniu, na wysokim postumencie z takiegoż kamienia. Na frontowej ścianie podstawy widnieje napis: „Adamowi Mickiewiczowi — Wieliczka“.

Mickiewicz przedstawiony jest w postawie stojącej, w długim surducie, a rysy jego oddane wiernie według znanego wizerunku Szweicera, mają wyraz powagi i natchnienia. Szczegóły pomnika zalecają się estetycznemi liniami, lekkim rysunkiem i starannem wykończeniem. Mają one wybitne piętno indywidualnych cech twórczości Błotnickiego i są dziełem sztuki, przynoszącem zaszczyt jego talentowi.

Po przemówieniu burmistrza p. Miczyńskiego, który imieniem miasta dziękował komitetowi za inicyatywę budowy pomnika, a obywatelstwu za ofiarność, dzięki której dzieło zostało doprowadzone do skutku, dokonał ks. kanonik Twardowski poświęcenia pomnika, na którego bocznych ścianach kilka miejscowych instytucyj zawiesiło wieńce z żywego kwiecia.

Uroczystego aktu dopełniły poważne śpiewy miejscowego chóru „Lutni“, oraz dzieci szkolnych, które wykonały pod kierunkiem nauczycielstwa kilka pełnych prostoty pieśni.

Po południu o godzinie 3 odbył się w sali „Kasyna“ bankiet na cześć twórcy pomnika artysty Tad. Błotnickiego, który na uroczystość przybył wraz z małżonką. Do stołu zasiadło przeszło 50 osób, wyłącznie ze sfer inteligencyi miejscowej i świata urzędniczego. Podczas uczty wniósł piękny toast na cześć p. Błotnickiego prezes komitetu dr Frieberg. Po odpowiedzi artysty, który zaznaczył, że szczęśliwym się czuje, iż dano mu sposobność umieścić swe dzieło w przesławnem mieście, które jest celem pielgrzymek rodaków z całej Polski i zagranicy, nastąpił cały szereg innych toastów, które wygłosili inżynier p. Piestrak, p. Popiołek, poseł Skołyszewski i inni. Nastrój zebrania był bardzo serdeczny.

Zakończeniem uroczystości dnia był wieczór muzykalno-deklamacyjny w sali teatralnej, poprzedzony wstępnem słowem dyr. p. Gościckiego. Pragnęliśmy usilnie zrozumieć myśl przewodnią odczytu tego, niestety z chaosu oderwanych historyozoficznych uwag, w luźnym pozostających stosunku z osobą Mickiewicza i całą uroczystością, nie zdołaliśmy jej wypośrodkować. Po odczycie nastąpił cykl udatnych produkcyj muzykalnych, które złożyły się na wdzięczną i zajmującą całość. Z licznego grona biorących udział gorące i zasłużone oklaski zbierała utalentowana amatorka pani Ł. za artystyczne odśpiewanie pieśni Niewiadomskiego i Żeleńskiego, panna M. za grę na fortepianie, a dr Friedberg za pełne uczucia wygłoszenie „Grobu Agamemnona“ Słowackiego. Wyrażając gorliwemu prezesowi komitetu uznanie za jego zajmującą interpretacyę, trudno się powstrzymać od uwagi, że na wieczorze, czci wieszcza Adama poświęconym, odpowiedniejszym byłby jaki wyjątek z dzieł twórcy „Pana Tadeusza“. Bohaterem wieczoru był utalentowany amator-śpiewak dr Schwarz z Niepołomic, który zachwycał słuchaczy pełnem uczucia wykonaniem aryi Stefana ze „Strasznego dworu“.

Amatorska orkiestra i chór nauczycielski dopełniły obfitego programu produkcyj odegraniem kilku utworów Chopina i pieśni narodowych.

Rocznica listopadowa.

Kraków, 29 listopada.

Wiekopomna rocznica bojów o wolność z lat 1830/31 znalazła wczoraj uczczenie przez uroczysty wieczór, urządzony w sali „Sokoła“. Umieję-

List z Berlina.

Nigdy Berlińczyk nie jest więcej charakterystycznym, ale też więcej nudnym, jak w niedzielę lub święto. Wtedy cały świat, w każdym razie cały Berlin, do niego należy, wtedy jest głuchy na wszystko, co się koło niego dzieje, a bezpośrednio go nie dotyczy. Zna wtedy tylko jeden cel i żądanie: bawić się! A wiecie, co znaczy w Berlinie „bawić się“? Oto przed południem wychodzi się na „Unter den Linden“, ogląda się „Wache Ablasung“ po raz 2000—4000 (odnośnie do lat obserwatora), następnie idzie się na śniadanie do Aschingera! Trudno sobie wyobrazić Kraków bez Sukiennic i Hawełki, jeszcze trudniej Berlin bez Aschingera. To serce Berlina! Co za rozkosz kupić sobie kanapkę za 10 lub 15 fen. z włoską sałatą, czy polędwicę i popić małym kulmem! Co za rozkosz! I Berlińczyk jest z tego dumny! My pokazujemy obcym zamki, groby, kościoły, — oni... Aschingera. To ich chluba.

Po śniadaniu idzie Berlińczyk w niedzielę wprost na obiad i to do restauracyi. Rodowity Berlińczyk nie jada obiadu w niedzielę w domu, on to wyssał już z mlekiem matki, że święta są na to, by obiady jadać w restauracyi. Z restauracyi wychodzi już mniej pewnym krokiem, lecz z butniejszą miną i z energiczniejszym gestem. I teraz rozpoczynają się dla biednego Berlińczyka najtragiczniejsze, iście Hamletowskie chwile: nie wie, co ze sobą teraz robić. Do wieczora jeszcze 2—3 godziny, na dworze zimno. Wyjścia są dwa: albo wrócić do restauracyi, a w takim razie zrezygnować już naprzód z wieczoru, albo spacerować po Friedrichsstrasse. Chodzimy za zwolennikiem świeżego powietrza. Godzina trzecia, ofiara spaceruje; godzina czwarta, spaceruje dalej, — godzina piąta, jeszcze spaceruje... Tam i nazad, bez ustanku, jednostajnie... Co? jednostajnie? Dziękuję uniżenie za taką jednostajność. Brać przez trzy godziny z lewej i z prawej, z tyłu i z przodu dotkliwe szturchańce i boksery od najbezczelniej uśmiechniętych „spacerowiczów“, to Horacyuszowsko-Koklesowe poświęcenie. Ale Berlińczyk wtedy nic nie czuje, gdy przeciska się przez tłum ze swym ślubnym, czy nieślubnym Schatzem. Idzie jak tryumfator, objuczony łupem, na ucztę zwycięską. Siada za białym, drewnianym nienakrytym stolikiem i pije „dunkles“ — je „Braten mit Schmorkohl“ i znów pije „dunkles“, je „Tilsiter-Käse“ i pokazuje kelnerowi próżną szklankę. I tak bez końca. Późno już, gdy wyjdzie.

Deszcz tymczasem zaczął padać, na ulicach już mniej rojno i tłumno; gawiedź się rozbiegła po teatrach, teatrzykach i „Café-Bierchantante“. I znów Hamletowskie: dokąd pójść? Tu już za późno, tam za daleko, ówdzie będzie nudno, a tam nieprzyzwoicie. Więc kończy się na... Aschingerze. Je się kiełbaski z kwaśnemi ziemniakami, pije się „helles“ lub „dunkles“, potem się czeka na tramwaj i jedzie do domu. — A na drugi dzień, gdy pani Schultze pyta: „Wo waren Sie gestern, Frau Schwarz?“ — pani Schwarz odpowiada: „Es war herrlich!“ — Nie wierzycie? Opowiem wam inny fakt.

Przed kilku dniami jechałem rano koleją elektryczną z Friedenau do Berlina. Koło mnie siedziała jakaś młoda dziewczyna z pudłem w ręce. Domyślałem się, że to jakaś pracownica, jadąca do interesu. Zwróciła moją uwagę nietylko nadzwyczajnym wdziękiem, który zdobił jej twarz subtelną i bladą, lecz pewną dziwną sennością w ruchach, nawet spojrzeniach, które raczej przypominały lady angielską, chorującą na spleen, aniżeli „pannę ze sklepu“. Przeto, gdy zostałem z nią przez chwilę sam w wagonie, zapytałem z uśmiechem: „Nie wyspała się pani?“ — „O, nie! — odpowiedziała spokojnie sąsiadka — nie spałam wcale“. — „A to dlaczego?“ — „Matka moja jest chora, nie zarabia“. — „Więc pani w domu pracuje nocami?“ — zapytałem ze współczuciem szczerem. — „Tak, jestem hafciarką“. — „A czy to jest konieczne? O ile wiem, jest to praca nadzwyczajnie nużąca i niezdrowa. Powinna pani szanować swą młodość“ — dorzuciłem przez galanteryę. — „Trudno. Konieczne nie jest, ale przecież nie można“... — „Jeżeli koniecznem nie jest, więc“.. — „Tyle, ile w domu, wystarczyłoby, ale teraz będzie w naszem stowarzyszeniu zabawa, więc muszę mieć nową suknię; jeszcze inne są wydatki“... — „Więc dlatego?“... — Po chwili wysiadła z wagonu, odkłoniła się z wdziękiem i pobiegła, by nocami pracować na... suknię. — Czy myślicie, że gdy moja towarzyszka wróci z zabawy, nie zawoła z entuzyazmem: „Es war herrlich!“ Są i tacy ludzie. Ale są w Berlinie i inni ludzie — o tych przy sposobności.

Tegoroczny sezon artystyczny w Berlinie bardzo ożywiony. Premier po teatrach wiele; po efektownej i pięknej „Salome“ Oskara Wilde, nudny „Sokrates“ Sudermanna, dalej nie mogąca iść w zawody z dawnemi wielkiemi dramatami Hauptmana „Rosa Berndt“, a ostatecznie po wielu mniej lub więcej efektownych, lecz zawsze słabych i nudnych „kawałkach“ silna i wielka „Elektra“ Hofmansthala. Lecz na tem nie koniec. Teatra zapowiadają cały szereg nowych dramatów i to pono świetnych. Vederemo! — Równocześnie produkuje się w „Wintergarten“ panna Saharet. Kto jej nie zna? Jeśli nie widział tej nogi nad przepyszną głową „in natura“, to choćby na fotografii lub ogłoszeniu, a ostatecznie na portretach Stucka i Lenbacha. Widziałem Saharet po raz pierwszy i porwała mnie, rzuciła do swych ślicznych stóp i zmusiła do oglądania jej fotografii na każdej wystawie. Nie oczarowała mnie swemi sztuczkami — zbyt mało jestem na to wrażliwy — nie zasuggestyonowała swem nazwiskiem, czy imieniem, zbyt mało wierzę w autorytety, lecz skuła łańcuchami wdzięku, prostoty i dziecięcego uśmiechu. Wstydzę się tych niskich instynktów, lecz wyznaję je szczerze. Przeszłego roku we wrześniu widziałem w Monachium Miss Izydorę Duncan. Zrobiła na mnie może nawet silniejsze wrażenie, lecz zupełnie inne. Powie ktoś: szlachetniejsze. Zgoda. O tańcu Miss Izydory Duncan powiedział ktoś słusznie, że to muzyka, przetłomaczona na język ruchów, harmonię kształtów i piękno ciała kobiecego. I to jest wielka, głęboka prawda. To nie jest właściwy taniec, ten, który wykonuje Duncan. Jest to może nowa sztuka, mająca wielką racyę bytu (któż się pyta o racyę stanu!), ale nie taniec. Saharet tylko tańczy!

A teraz, mój czytelniku, dla uzyskania twego przebaczenia za mą słabość do tancerki australskiej, opowiem ci coś wesołego. Nie myśl, że jeżeli przedtem tak brzydko pisałem o Berlińczykach, że wszyscy są tacy. O nie! I tu są ludzie, którzy nie pijają piwa i nie przysięgają, że najpiękniejsze pomniki w Europie ma Berlin. Najlepszym dowodem „Matinée“ z Künstlerhauzu. Urządzili je t. zw. „Böse Buben“, byli członkowie Ueberbrettlu, dziś artyści „Neues“ i „Deutsches Theater“. Przedstawienie iskrzyło się dowcipem, finezyą i subtelną ironią. Przypominacie sobie odsłonięcie pomnika Wagnera w przeszłym miesiącu w Berlinie i fiasko całej tragikomedyi! — Ale wątpię, czy wiedzieliście o tem, że tę całą komedyę pomnikową inscenizował pan Komerzienrath Leichner znany milioner berliński, fabrykant szminki. Jaki jest związek między niejakim Ryszardem Wagnerem a p. Kommerzienrathem Leichnerem, trudno dociec. Chyba, że p. Leichner zrobił miliony na szminice do sztuk Wagnerowskich! A, jeśli tak, to co innego, to już jest poważny pretekst do wystawienia pomnika: Leichner — Wagnerowi! Jak to pięknie brzmi!

Na estradę wychodzi jakiś „Böser-Bube“, łudząco podobny do niejakiego p. Leichnera i oznajmia, że produkcye nie odbędą się, ponieważ wszyscy wykonawcy odmówili udziału w ostatniej chwili. Równocześnie jednak pociesza zrozpaczoną publiczność i przyrzeka, że zamiast orkiestry filharmonicznej pod dyrekcyą Hansa Richtera, wystąpi jako „vollwertiger Ersatz“ czwórka gogów wiedeńskich, która pod dyrekcyą samego p. Kommerzienratha odegra „Wagner-Potpouri“. (Aluzya do uroczystości Wagnerowskich, które p. Leichner odłożył do wiosny, a w których mają wziąć udział same nowe a nieznane „gwiazdy“). Nie mniej dowcipną była parodya ze sztuki Gorkiego „Na dnie“. Jako zakończenie wieczoru, odegrano „Salome“ Nie-Wilde'a. Dramat rozgrywa się w Berlinie. Rzecz niesłychana: w Berlinie jest jakiś wyjątkowo, prawdziwie zdolny rzeźbiarz. Kommerzienrath-tetrarcha trzyma go w głębiach cysterny, a za taniec Salomy — ofiaruje jej głowę artysty, który, broń Boże, mógłby jeszcze kiedyś dobry pomnik stworzyć. Publiczność śmiała się, oklaskiwała ustawicznie dowcipnych aktorów i długo jeszcze po przedstawieniu wspominała sympatyczne „matinée“.

Kończę wzmianką, że w dwutygodniku „Aus fremden Zungen“, wychodzącym w Lipsku, wydrukowano w ostatnim zeszycie Maryi Konopnickiej „Ranek“ a w tych dniach ma się ukazać tej samej autorki „Leben und Leiden“ tom nowel, w „Dora-Roman-Sammlung“ (Stuttgart-Leipzig).

Berlin 27 listopada.

A. S.

tnie dobrany program, a głównie nazwisko posła górnośląskiego Wojciecha Korfantego, było tą siłą przyciągającą, które zachęciło tłumy mieszkańców Krakowa do udania się na wczorajszy wieczór. Odpowiednio przystrojona sala w godła narodowe i emblemata wojenne ledwie pomieścić mogła zastępy publiczności, między którą było wielu wybitnych osobistości z miasta, posłów, księży i radców miasta, dalej siedzieli w jednym szeregu w skromnych swoich mundurach członkowie „Przytuliska“, weterani z r. 1863, dalsze szeregi zajęła młodzież, która niezwykle licznie stawiła się na wieczór wczorajszy.

Po godzinie 7 dzwonek dał znak rozpoczęcia programu, w sali zrobiła się cisza, która w tej chwili zmieniła się na huragan oklasków, gdy na estradzie pojawił się młody szermierz polskości na Śląsku pruskim, poseł W. Korfanty.

Gdy ucichły oklaski młody mowca w zagajeniu pamiątkowego wieczoru skreślił znaczenie obchodów rocznic narodowych u nas, porównując je obchodami takich pamiątek u narodów niepodległych, które święcą przeważnie tryumfy i dni chwały, podczas gdy my święcimy w większej części dni klęski oraz rocznice martyrologii polskiej. Ale rocznice takie i obchody ich czci poświęcone są konieczne, gdyż są to dla nas dni obrachunku, czy od czasu naszych ostatnich porywów postąpiliśmy naprzód, czy też cofnęliśmy się wstecz. Obrachunek ten wypada na naszą korzyść, gdyż naród polski pielęgnując i wypełniając duchowy testament Kościuszki, budzi się zwolna do życia, w czem główna zasługa przypada siermiężnemu ludowi polskiemu. Następnie w omówieniu pracy tego ludu, mowca poświęcił dłuższy ustęp odrodzeniu się polskości wśród ludu w Poznańskiem, na obu Śląskach, na Mazurach i Kaszubach.

Mowca należąc do tych właśnie, co lud w tamtych prowincyach polskich dla polskości pozyskali, mógł barwnie skreślić ich usiłowania i walkę skuteczną z przemocą pruską, to też gdy skończył, huczne oklaski były nagrodą tego pokrzepiającego i lepszą nam dolę wróżącego przemówienia.

Po mowie posła Korfantego nastąpiła część muzyczna i wokalna wieczoru, na którą złożyły się produkcye orkiestry amatorskiej „Sokoła“, śpiew chóru „Lutni“ i kwartet smyczkowy, wykonany przez prof. Wierzuchowskiego, Bazińskiego, Jareckiego i Aptera. Pani Strzelecka-Mięczyńska, znana z estradowych występów śpiewaczka, odśpiewała Noskowskiego „Stach“ i Żeleńskiego „Czarną sukienkę“ przy akompaniamencie p. Swiderskiego. — Następnie prof. dr Stanisław Kozłowski wypowiedział odczyt, zastosowany do rocznicy. Mowca przebiegłszy w swem przemówieniu okres dziejów Polski od walk Napoleońskich do powstania listopadowego, nakreślił potężnemi słowy i przedstawił oczom słuchaczy jakby wykutą z kamienia bohaterską postać Walerego Łukasińskiego, męczennika za sprawę narodową, ofiarę dzikich instynktów ks. Konstantego, niewolnika więzienia w Szlüsselburgu przez lat 46, człowieka tak duchowo wielkiego, jakiego nie wydał chyba żaden naród. Tem bardziej wdzięcznym być należy p. Kozłowskiemu za jego odczyt, że, podczas gdy o innych działaczach z ówczesnej epoki, nieraz o zasługach wątpliwych, wie prawie każdy, o Łukasińskim bardzo skąpe dochodziły nas podania historyczne.

Resztę programu wieczoru dopełniły śpiewy chóru „Lutni“, deklamacya art. dram. teatru miejskiego panny Dułębianki i popisy muzyki „Sokoła“.

Z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“ opuszczali zgromadzeni salę, unosząc wdzięczność Towarzystwu „Sokół“ za piękną i podniosłą uroczystość.

W resursie urzędniczej odbył się w sobotę staraniem wydziału resursy wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy powstania listopadowego. Cały wieczór miał podniosły, uroczysty nastrój, a wykonanie odpowiadało uroczystej, a tak drogiej nam pamiątce. Słowo wstępne wypowiedział p. Ludomił Benedyktowicz, podnosząc w nim, iż Polska zyskała wiele na szacunku u ludów przez to właśnie powstanie. Część muzyczną stanowiły chóry studentów z gimnazyum trzeciego, którzy pod kierunkiem swego nauczyciela śpiewu p. Swierzyńskiego wykonali „Balladę“, „Poloneza“ i „Krakowiaka“, utwory dyrygenta z tow. orkiestry. Wykonawców darzono hucznemi oklaskami. Na te oklaski zasłużyła sobie i orkiestra pułku 56 pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Chopina „Polonez“ E-dur, Paderewskiego „Z Tatr“ i prześliczne „Morskie Oko“ Noskowskiego wykonano prawdziwie wzorowo. — Kwiatami obsypano p. Wysocką za oddeklamowanie Tetmajera „Na anioł pański“, dodawszy nad program „W dzień jej śmierci“ i „Lilie wodne“. Zakończono ten uroczysty wieczór pierwszą sceną z dramatu „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego, który to ustęp odegrali młodzi amatorowie z wielką sumiennością i starannością godną pochwały.

Z Podgórza. I nasze miasto złożyło wczoraj hołd 73 rocznicy powstania listopadowego, urządzając w sobotę wieczór, poświęcony tej pamiętnej chwili historycznej. Bogaty program wykonano bez zarzutu. Po pięknem słowie wstępnem (p. Jodłowski) i barwnym odczycie (p. Karol Balicki) nastąpiła śliczna przy akompaniamencie kwartetu smyczkowego deklamacya solo p. Micińskiego i z wielkiem uczuciem oddana gra na skrzypcach p. Kulińskiego. Punktem kulminacyjnym były deklamacye zbiorowe z „Dziadów“ i „Kordyana“. Rolę Konrada objął p. A. Balicki, oddając ją z wielką siłą, potęgą uczucia i rozpaczy. Deklamatorowi nie szczędzono oklasków, przyczem ofiarowano mu wieniec. Rola Szatana wypadła wybornie. Kordyanem był znowu p. A. Balicki, grający z wielkiem życiem i rozporządzając pięknym, metalicznym głosem. Car (p. Sicha) wypadł świetnie. Ks. Konstanty (p. Kumala) i prezes spisku bez zarzutu.

Całość szła składnie. Chór męski pod batutą p. Micińskiego wypadł dobrze. Sala była przepełniona. Podczas przerw wybornie grała część muzyki „Harmonii“.

Jubileusz prof. Maryana Sokołowskiego.

Kraków, 30 listopada.

Wczoraj obchodzono uroczyście w Krakowie 30 lecie pracy naukowej dra Maryana Sokołowskiego, profesora historyi sztuki w uniwersytecie Jagiellońskim. Po studyach za granicą w r. 1873 prof. M. Sokołowski wrócił do kraju i ogłosił tutaj pierwszą swoją pracę naukową p. t. „Kaulbach i Courbet“. Habilitował się wkrótce potem z historyi sztuki i zajął katedrę przedmiotu, którą zajmuje dotychczas w uniwersytecie naszym. Przez 30 lat pracuje nieustannie, ogłaszając szereg prac, przewodniczy pracom konserwatorskim naszego kraju i komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności, porządkuje zbiory Muzeum Czartoryskich, a szczególną usługę oddaje społeczeństwu, zająwszy się uporządkowaniem zbiorów i utworzeniem „Domu Matejki“.

Jubileusz naukowej pracy prof. M. Sokołowskiego urządzono wczoraj. W auli uniwersytetu zebrało się liczne grono wielbicieli, przyjaciół i uczniów jubilata, prezydent miasta Friedlein, delegat Federowicz, generał Albori, delegaci uniwersytetu lwowskiego, prof. Wojciechowski i prof. Bołoz-Antoniewicz, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem Krzymuskim, profesorowie Akademii sztuk pięknych, artyści, uczniowie wyższych zakładów naukowych, przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego itd.

Po godzinie 12 w południe wszedł na salę jubilat i zasiadł w pierwszym rzędzie foteli obok swej rodziny. Gdy ucichły się oklaski, któremi jubilata powitano, stanął na katedrze przewodniczący komitetu jubileuszowego ks. prof. Pawlicki i w wytwornej łacinie podniósł zasługi prof. Sokołowskiego dla nauki historyi polskiej sztuki. Mowę swą zakończył słowy: „Salve vir egregie!“

Następnie dr K. M. Górski odczytał adres, podpisany przez wielbicieli, przyjaciół współpracowników i uczniów jubilata. „Ktokolwiek — powiedziano w adresie — zajmie się ruiną na jeziorze lednickiem, rycerstwem Stwosza i jego szkoły, Kulmbachem, pasami słuckiemi, sztuką ludową czy twórczością Matejki, ktokolwiek złączy te dwa wyrazy: „Polska“ i „Sztuka“, spotka się z nazwiskiem jubilata“. „Byli w tym kraju — powiedziano dalej w adresie — przed jubilatem miłośnicy sztuki i wierni czciciele naszej dawnej artystycznej twórczości, bo Polska wydawała zawsze mężów o zachodniej kulturze i zachodnim pokroju, a znawców i stróżów swych pomników ciągle mieć musi, bo żyć musi, ale dopiero prof. M. Sokołowski wprowadził zupełny ład do świata umiłowań i, pociągając za sobą szereg współtowarzyszy i uczniów, czynił z dotychczasowych dociekań zwartą naukę, z którą się i obcy dzisiaj liczą“.

Prof. Górski wręczył adres jubilatowi, poczem sekretarz komitetu p. Emanuel Sweykowski odczytał nadesłane pisma i telegramy: od ministra oświaty Hartla; od redaktora „L'arte“ Venturego; od Antonowicza z Kijowa; od prof. Korzona, Jabłonowskiego, W. Holewińskiego, W. Spasowicza, J. Baranowskiego, Kraushara, Kalenbacha i innych z Warszawy; od dra Wesera i dra Schulza z Monachium; od G. Borowca z Łomży; od dra Wedera z Jeny; od prof. Strzygowskiego z Gracu; od dra Fibicha z Pragi; od prof. Kuballi ze Lwowa; od dyr. Hampla z Budapesztu; od zakładu im. Ossolińskich; od Ludwika Fourniera z Lyonu; od prof. Łopacińskiego z Lublina; od b. min. Chłędowskiego z Wiednia i w. in.

Profesor historyi sztuki w uniwersytecie lwowskim dr Bołoz-Antoniewicz zabrał następnie głos i w dłuższej przemowie skreśliwszy zadanie historyi sztuki, złożył jubilatowi życzenia imieniem profesorów uniwersytetu ze Lwowa.

P. Leonard Lepszy przemawiał imieniem komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności, której od szeregu lat przewodniczącym i redaktorem wydawnictw jest jubilat.

Imieniem uczniów przemówił dyr. Kopera, imieniem pań p. Estreicherówna (wręczając piękny bukiet), imieniem uczniów Akademii sztuk pięknych p. Gardecki, który wręczył jubilatowi piękny adres, wykonany przez artystę malarza p. Puszyckiego. Ostatni zabrał głos rektor Krzymuski, aby imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego podziękować jubilatowi za rzetelną pracę.

Zabrał w końcu głos jubilat prof. M. Sokołowski. Zaznaczył on, że objawy uznania, jakie go spotkały, są znacznie większe od zasług, które położył. Do jednego się przyznaje, że pracował pilnie i szczęśliwym będzie, jeżeli jego działalność stanowić będzie kilka kamieni w fundamentach, na których stanie kiedyś gmach polskiej historyi sztuki. Wszystkim dziękuje za życzenia.

Wręczeniem przez komitet daru (plakieta wykonana przez artystę-rzeźbiarza Madeyskiego) zakończyła się uroczystość w auli. Wieczorem w sali Resursy przy ulicy Wolskiej odbył się bankiet na cześć jubilata.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Przemysława Kotarskiego, urządzone staraniem przyjaciół zmarłego dyrektora, odprawionem zostanie jutro w kościele OO. Reformatów o godz. 10 przedpołudniem.

Odsłonięcie portretu ś. p. prof. dra Malinowskiego odbyło się wczoraj przed południem w sali wykładowej XL Długosza w Collegium Novum. — Portret ten zdobi salę Długosza, w której ś. p. prof. Malinowski stale wykładał. Bardzo piękny portret jest dziełem znanego artysty malarza p. Leonarda Stroynowskiego.

Nowe sztandary cechu szewskiego. Poświęcenia nowych sztandarów krakowskiego sławetnego cechu szewskiego dokonał wczoraj w kościele św. Piotra ks. prałat Starowiejski w asystencyi ks. Kluki, wobec starszyzny i licznego grona członków cechu i zaproszonych gości. Po poświęceniu i przemówieniu ks. prałata Starowiejskiego odbyła się ceremonia wbijania gwoździ do obu drzewców.

Wybory do komisyj szacunkowych podatku osobisto-dochodowego odbędą się w Krakowie dla I Koła 14 bm., dla II Koła 15 bm., dla III Koła 16 bm. W dni te odbędą się również wybory w Podgórzu, we Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Brodach, Drohobyczu, Horodence, Kołomyi i Tarnopolu. Wybory do powiatowych komisyj szacunkowych odbędą się 9 bm. (I Koło), 10 bm. (II Koło), 11 bm. (III Koło) dla wszystkich wyżej nie wymienionych powiatów wybory z wyjątkiem powiatów: Borszczowa, Doliny, Jarosławia, Kamionki, Łańcuta, Nowego Sącza, Podhajec, Rzeszowa, Skałata i Tarnowa.

Wybory do komisyi podatkowej. Otrzymujemy pismo następujące:

Wzywa się wszystkich członków stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, a obywateli dobrej woli, wyborców do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego, bez względu na zapatrywania polityczne, aby swoje karty wyborcze własnoręcznie podpisane, zechcieli składać w kancelaryi stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego przy ulicy Nad Wisłą, l. 3, parter, Kraków.

† Dr Rudolf Trzebicky, pensyonowany generał lekarz sztabowy, zmarł w sobotę wskutek ataku apoplektycznego, przeżywszy lat 75.

Sp. gen.-lekarz Trzebicky, osobistość znana i popularna w Krakowie, był ojcem zmarłego przedwcześnie profesora chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim dra Rudolfa Trzebickiego. Z pochodzenia Czech, zżył się ze społeczeństwem polskiem, a prawością charakteru i uczynnością zaskarbił powszechny szacunek.

Pogrzeb ś. p. Trzebickyego odbył się dzisiaj z honorami wojskowemi, przysługującemi generałom, przy udziale generalicyi, wojska i całego świata lekarskiego krakowskiego.

Z teatru ludowego. W sobotę wystawił krakowski teatrzyk ludowy znany melodramat Mellerowej (przeróbka z powieści Kraszewskiego) „Chata za wsią“. Wystawa, sceny zborowe, oraz część śpiewna tej sztuki wypadła bez zarzutu. Z wykonanych ról wyróżniła się p. Walewska, grając namiętną cygankę Azę.

Wczoraj, w niedzielę, ku uczczeniu powstania listopadowego dano przedstawienie, złożone z trzech jednoaktowych utworów patryotycznych: „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego, „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka. Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała grę artystów we wszystkich tych trzech utworach.

W najbliższym czasie — jak nam z dyrekcyi tego teatru komunikują — wystawioną będzie na scenie teatru ludowego wesoła krotochwila p. t.: „Anarchista“, napisana przez p. Józefa Ożegalskiego. Treścią tej pełnej humoru sztuki jest epizod z życia prowincyonalnego w Zachodniej Galicyi.

Dyrekcya teatru nadto poczyniła przygotowania do wystawienia trzech melodramatów „Głośna sprawa“, sztuki, cieszącej się obecnie wielkiem powodzeniem w teatrze ludowym lwowskim, następnie „Rycerze mgły“, rzecz autora „Dwóch sierót“ oraz „Królewna Kastylii czyli szkoła życia“.

Zajście na ulicy. Wczoraj przed godziną 11 w nocy rozegrało się na ulicy Krowoderskiej burzliwe zajście. Do wychodzącego w towarzystwie żony dyrektora teatru ludowego, p. Müllera, przystąpił aktor tej sceny, Sowiński, który, widocznie mając osobiste jakieś nieporozumienie z p. Müllerem, zagroził mu laską, a nawet, jak świadkowie zajścia opowiadają, miał się na niego rzucić. P. Müller, mając przy sobie rekwizytorski rewolwer, dał jeden strzał w powietrze dla odstraszenia napastnika, gdy atoli to nie pomogło, gdyż Sowiński w dalszym ciągu atakował p. Müllera, dał ten drugi strzał, którym zranił Sowińskiego w nogę. Rannego przewieziono dorożką do domu, protokół z wypadku spisał komisarz policyi, dr Tomasik, a sprawa zajścia skierowaną zostanie na drogę sądową. Powód zajścia leżeć musiał w stosunku aktora do dyrektora, gdy na wczorajszem przedstawieniu „Nocy belwederskiej“ rolę w. księcia Konstantego, którą miał odegrać p. Sowiński, musiał w ostatniej chwili odegrać sam dyrektor teatru ludowego, p. Müller.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne posiedzenie członków Tow. ogr. odbędzie się we środę 2 grudnia w sali wykładowej gmachu chemicznego uniw. Jagiellońskiego o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

„Znowu defraudacya“. Taki jest tytuł najnowszego występu znanego a niezrównanego monologisty p. Gustawa Fischera, który odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 3 grudnia. Bliższe szczegóły oznajmią afisze.

Otwarcie kursów drukarskich. Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ przed południem odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej otwarcie kursu zawodowego drukarskiego. Na uroczystość inauguracyjną tych kursów przybyli: prezydent miasta p. Friedlein, I wiceprezydent dr Leo, wielu radców miasta, instruktor cechowy dr Schönett, z ramienia władzy przemysłowej magistrackiej dr W. Eminowicz, dalej wszyscy właściciele i zarządcy drukarń krakowskich, wielu zecerów i wszyscy uczniowie drukarscy. Do zebranych przemówił p. Wacław Anczyc, właściciel drukarni, który podniósł sławę drukarń krakowskich, które zawsze przodowały wszystkim innym w kraju, omówił znaczenie tych kursów i zachęcał wpisanych do pilnego uczęszczania na naukę. Następnie odczytał p. Anczyc regulamin dla uczniów, poczem odbyła się od godziny 10—12 pierwsza lekcya rysunków. Plan nauki obejmuje następujące przedmioty: Język polski (12 godzin), język grecki (nauka czytania i pisania — 10 godzin), język rosyjski (nauka czytania i pisania — 15 godzin), język niemiecki (21 godzin), rysunki (40 godzin), nauka o układzie (30 godzin), nauka o maszynach (10 godzin) i nauka o farbach (10 farbach). Grono nauczycielskie składa się z pp.: dra Stanisława Anczyca, artysty malarza, Stanisława Cerchy, Franciszka Junego, Emila Körbla, prof. gimn. św. Anny Steina, prof. tegoż gimn. Stylo i akademika Steina. Wczoraj pierwszą lekcyę o rozwoju i historyi pisma drukarskiego w Polsce przeprowadził z uczniami p. Cercha. Kurs ten, który jest przymusowy, rozpoczął się 29 bm. i trwać będzie do kwietnia; zajmie on ogółem 138 godzin. Na naukę zapisało się 70 towarzyszów i 62 uczniów drukarskich. Nauka odbywa się w poniedziałki, środy i piątki wieczorem, zaś w niedzielę od godz. 10—12 przed południem.

Wiec urzędników prywatnych. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu odbył się w sali Rady miejskiej wiec urzędników prywatnych oddziału krakowskiego. Na zebranie zaproszeni byli także urzędnicy nie należący do Tow. urzędników prywatnych. Przewodniczył p. Antoniewicz, profesor szkoły handlowej, który udzielił głosu naczelnikowi Towarzystwa p. Stanisławowi Balowi, który wygłosił wyczerpujący referat, dotykający przymusowej ustawy pensyjnej i innych koniecznych ustaw ochronnych dla urzędników prywatnych. Ponieważ wniesiony w roku 1901 w komisyi socyalno-politycznej projekt rządowy takiej ustawy z powodu niezdolności do pracy niema szans powodzenia, urzędnicy prywatni nie powinni, oczekując na ustawę, ociągać się z przystępowaniem do Towarzystwa, które wobec ogólnej liczby urzędników prywatnych w naszym kraju liczy bardzo mało członków. Ilość ich bowiem wynosi zaledwie 2100, a urzędników prywatnych w Galicyi jest przeszło 20.000. Następnie mowca cyfrowo udowadniał korzyści, płynące z ubezpieczania się w Towarzystwie, w porównaniu z korzyściami ubezpieczania się w innych Towarzystwach. Członek lwowskiego Tow. urzęd. prywatnych po 30 letniem należeniu i opłacaniu kwoty 160 kor. rocznie na emeryturę własną, pensyę wdowią i pensyę dla sierót — otrzymuje z tytułu pierwszego 972 kor. rocznie, wdowa po śmierci członka pobiera 486 kor., a sieroty 240 kor. rocznie.

W krak. Tow. ubezp. te trzy rodzaje ubezpieczenia kosztują 420 koron, w wiedeńskim „Invaliden Verein“ 322 kor. 70 hal., a w najtańszem wiedeńskiem jubileuszowem Tow. ubezp. na starość — 320 koron rocznie. Apelem do zgromadzonych, by zgromadzeni przystępowali do Towarzystwa, zakończył mowca swe wywody. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya na temat różnych kwestyj omówionych przez referenta, poczem na wniosek p. Gajdeczki zebranie uchwaliło rezolucyę, upoważniającą swoje prezydyum, aby wniosło petycyę do Rady państwa i Koła polskiego w Wiedniu o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie przymusowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych. Na tem przewodniczący o godz. pół do 6 zamknął obrady.

Z kroniki policyjnej. Do policyi krakowskiej zrobił doniesienie jeden z lokatorów p. K. przy ul. Karmelickiej, że z piwnicy jego, gdzie miał zapas wina, skradziono — zapewne kradzież popełnianą była czas dłuższy — około 300 butelek wina. Policya śledzi za sprawcą lub za sprawcami kradzieży, którzy muszą być nielada amatorami tego szlachetnego trunku.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy rozbili gablotkę wystawową handlu Aleksandrowicza, skąd zabrali trochę przedmiotów galanteryjnych.

Onegdaj aresztowano znanego złodzieja Zygmunta Tondera, w czasie usiłowanej kradzieży w sklepiku p. Bladykowej. Tondera schwycił na gorącym uczynku jeden z księży Zmartwychwstańców, O. Kalokonis, którego zuchwały złoczyńca skaleczył nożem, chcąc się uwolnić. Na czas jednak przybyły policyant aresztował Tonderę, który oddany będzie sądowi karnemu.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie borszczowskim dla grupy gmin wiejskich na 23 grudnia, dla grupy gmin miejskich na 29 grudnia, dla grupy większych posiadłości na 31 grudnia b. r. Do Rady powiatowej w powiecie borszczowskim wybiera grupa większych posiadłości 9 członków, grupa miast i miasteczek 5, a grupa gmin wiejskich 12 członków.

Cesarz zatwierdził wybór Michała Tustanowskiego, właściciela dóbr w Podmichałowcach na prezesa, a Aleksandra Krzeczunowicza, właściciela dóbr w Bołszowcach na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rohatynie; dalej wybór Mieczysława Urbańskiego, właściciela dóbr Haczów, na prezesa i Jana Samockiego, rzym.-kat. proboszcza w Jasienicy na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzozowie.

Z Chrzanowa piszą nam: W sobotę żegnaliśmy tu dr A. Małdzińskiego, naczelnika sądu pow., który opuszcza nasze miasto po 16-letnim pobycie, obejmując posadę radcy sądowego w Krakowie. — Radca M. był u nas bardzo lubianym i piastował wiele godności obywatelskich; był wiceprezesem Rady powiatowej, wiceprezesem Rady szkolnej okr. wiceprezesem Rady nadzorczej Tow. zaliczkowego i prezesem Tow. kasynowego. Na wszystkich tych stanowiskach umiał dr Małdziński taktem, życzliwością i uprzejmością, niewykluczającą energii, zjednać sobie serca wszystkich, a instytucyami, na których stał czele, kierować wzorowo. To też wieczór pożegnalny na jego cześć, stał się niezwykłą w szarem małomiasteczkowem życiu uroczystością, a uczta przemieniła się w serdeczną i wzruszającą owacyę dla zasłużonego. Wypowiedziano wiele serdecznych toastów.

Na nowem stanowisku w Krakowie radcy dr Małdzińskiemu składamy serdeczne „szczęść Boże!“

Tarnów, 29 listopada. (Koresp. „N. Reformy“). Sezon koncertów i przedstawień amatorskich w całej pełni. Po koncercie Poselta i „Cavalleria Rusticana“, wystawionej przez Kółko muzyczne, zanotować muszę, że 1 grudnia odbędzie się koncert znanego wiolonczelisty Kopestyńskiego z Wiednia ze współudziałem wiedeńskiego skrzypka Pergelta. Równocześnie w tym samym dniu odbędzie się przedstawienie „Miłośników“ w sali „Sokoła“, a mianowicie odegrają na cele dobroczynne miłośnicy sztukę Przybyłskiego „Państwo młodzi“. Dnia 3 b. m urządza Kółko muzyczne wieczór Mickiewiczowski ze współudziałem prof. Skarżyńskiego z Krakowa.

Rakszawa, 29 listopada. (Kor. „N. Ref.“). Dziś w Rakszawie, wsi powiatu łańcuckiego, w lokalu nowo założonego Kółka rolniczego, odbyła się podwójna uroczystość. Po południu proboszcz miejscowy ks. Antosz, wraz z ks. wikarym Stanisławem Lędzickim, przy udziale licznie zgromadzonej ludności i kierowników fabrycznych, oraz robotników fabryki sukna, poświęcił lokal Kółka rolniczego. Nowy, obszerny dom, dachówką kryty, mieści prócz sklepu obszerną świetlicę, w której będzie pomieszczoną czytelnia i wypożyczalnia książek.

Na prośbę Rakszawy Koło akademickiego Tow. „Szkoły ludowej“ odwołało się do rzeszowskiego Koła o założenie czytelni i wypożyczalni.

Delegat koła rzeszowskiego p. Eugeniusz Bieganowski przybył dziś do Rakszawy i w lokalu Kółka rolniczego wobec stu kilkudziesięciu gospodarzy i miejscowych inicyatorów Kółka, oraz czytelni wygłosił odczyt, w którym skreślił pokrótce historyę porozbiorową Polski i dał rzut oka na dzisiejsze gospodarcze zadania narodu polskiego. Zarazem przywiózł z sobą p. Bieganowski biblioteczkę normalną, 100 tomików liczącą, nabytą kosztem Koła rzeszowskiego Towarzystwa Szkoły ludowej od zarządu głównego. W Rakszawie utworzył się też komitet miejscowy dla zawiadywania bezpłatną wypożyczalnią książek.

Przyznanie się do zbrodni. Przed trzema tygodniami doniesiono nam z Przemyśla, że zaginął tam w tajemniczy sposób niejaki Struszkiewicz, żonaty, ojciec dwojga dzieci, rzeźnik w Wilczy, wsi, graniczącej z Przemyślem. Wprawdzie zatrudniony u niego czeladnik rzeźnicki, Bakoń, złożył w kilka dni potem zeznanie, obciążające żonę Struszkiewicza Magdalenę i ich znajomego Kiebuzińskiego, że mianowicie, znajdując się w przyległej izbie, słyszał kłótnię, uderzenie i łoskot spadającego ciała, a potem przez szparę widział Magdalenę i Kiebuzińskiego pochylonych nad skrwawionym Struszkiewiczem — ale zeznania te nie wiele rzuciły światła na tajemniczy wypadek. Dopiero onegdaj uwięziony Kiebuziński poprosił o spowiednika i przy świadkach wyznał, że oboje z Magdaleną zamordowali Struszkiewicza, poczem ciało jego przenieśli blisko o dwa kilometry z Wilczy na ulicę Sienną l. 31, do ogrodu Kiebuzińskiego gdzie też je zakopano. — Zarządzono natychmiast poszukiwanie i we wskazanem miejscu znaleziono istotnie mocno już nadgniłe zwłoki Struszkiewicza. — Przyczyną mordu była miłość Kiebuzińskiego do Struszkiewiczowej i jej nienawiść do stoczonego brzydką chorobą (wilk nosa) i upijającego się męża.

„Dom polski“ w Białej w sekwestracyi. Z Białej donoszą do pism wiedeńskich, że tamtejszy sąd okręgowy na wniosek wierzycieli ks. Stojałowskiego zarządził sekwestracyę „Domu polskiego“ w Białej i połączonych z nim przedsiębiorstw. Sekwestratorem mianowano p. Kosmę.

Sambor, P. Józef Chorąży, znany monologista krakowski, urządza tutaj w nadchodzącą sobotę 1 bm. swój wieczór humorystyczny. Na zajmujący program przedstawienia złożą się wesołe monologi i sceny komiczno-charakterystyczne, pomiędzy innemi własny pełen humoru monolog artysty „Moje specyalne łóżko“.

Zmarli.

Karol Hinzinger, urzędnik magistratu krakowskiego, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 57.

Ze świata.

S. p. Józef Głębocki. Nagła i tragiczna niemal śmierć ś. p. posła Józefa Głębockiego wywołała w Poznaniu przygnębiające wrażenie. Pisma ludowe zamieszczają nekrologi w czarnych obwódkach, a nawet ugodowy „Dziennik Poznański“ podnosi zasługi, czystość charakteru i gorący patryotyzm zmarłego. Śmierć zaskoczyła go zupełnie niespodziewanie, gdy przechodził ulicą Podgórną. Rażony udarem serca, upadł na ziemię, przyczem uderzył głową o słupek żelazny i zranił się na twarzy. Po chwili zdołał się podnieść, lecz drugi atak spowodował śmierć natychmiastową. — Zmarły urodził się w roku 1855 we wsi Pszarskie, nauki odbywał w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu oraz w uniwersytecie w Wrocławiu. Posłem był od r. 1893.

Dola redaktorów polskich w zaborze pruskim. Izba karna w Bytomiu skazała na 6 miesięcy więzienia wydawcę i redaktora „Górnoślązaka“, dra Kowalczyka na 6 tygodni więzienia za to jedynie, że jako odpowiedzialnego redaktora podawał jednego z zecerów, nie posiadającego kwalifikacyi na redaktora. Odpowiedzialny ten redaktor skazany został również na 4 tygodnie więzienia. Na 90 marek kary skazał sąd w Gliwicach odpowiedzialnego redaktora „Głosu śląskiego“ p. Pichulka za — pochwalenie nauczycieli Niemców. „Głos śląski“ zamieścił ze wsi Bujakowa korespondencyę tej mniej więcej treści: Mamy tu nauczycieli z których jesteśmy zadowoleni. Uczą po niemiecku, bo muszą, ale poza tem żyją z nami w zgodzie i chodzą pilnie na polskie nabożeństwa. — Prokurator wywodził, że taka pochwała ze strony pisma polskiego jest obrazą dla nauczycieli. Można ją bowiem tak zrozumieć, że uczą oni po niemiecku z musu tylko, a nie z poczucia obowiązków i z patryotyzmu. Sąd przychylił się do tych oryginalnych wywodów prokuratora.

Wstrzymanie wykładów uniwersyteckich. Z Czerniowiec donoszą:

Skutkiem trzech wypadków zasłabnięcia na dyfteryę w rodzinie portyera uniwersytetu, zostały wykłady na uniwersytecie czasowo wstrzymane. Rektor i senat czynią starania, aby wykłady odbywać tymczasem w lokalach prywatnych. W środę ma zapaść uchwała w tej mierze. Inauguracya nowego roku, która miała się odbyć dn. 2 grudnia, została odroczoną do 27 stycznia r. przyszłego.

Awantura w warszawskim instytucie weterynaryjnym. Do „Słowa Polskiego“ piszą z Warszawy:

W sam dzień pogrzebu Apuchtina wydarzyła się dość znaczna awantura w warszawskim instytucie weterynaryjnym. Dyrektor tego instytutu święcił wówczas 25-letni jubileusz pracy. W dzień pogrzebu, gdy wykładów w instytucie nie było, studenci zebrali się w jednej z sal wykładowych i zażądali dyrektora, którego też na gwałt telefonicznie sprowadzono z miasta. Dyrektor zjawił się, przypuszczając, że studenci pragną złożyć mu powinszowanie. Oczekiwała go jednak niespodzianka. Jeden z obecnych studentów powstał i w imieniu wszystkich zgromadzonych odczytał słowa jak największej pogardy dla dyrektora za jego istotnie brutalne obchodzenie się ze studentami, za szpiegostwo, donosicielstwo i t. p. przymioty, poczem wśród przeraźliwego gwizdania opuścili salę. Dyrektor oszołomiony tem niespodziewanem „powinszowaniem“, nie zdołał nawet ust otworzyć. Następnie zatelegrafował do Petersburga, skąd nakazano mu wdrożyć surowe śledztwo. Dodać należy, że sprawcami tej awantury byli wyłącznie Rysyanie, gdyż w instytucie weterynaryjnym studentów Polaków jest mało.

Z Warszawy donoszą: W procesie o fałszerstwo 500-rublówek przesłuchano znawców pisma, którzy stwierdzili, że podpisy na kartach i wekslach, znajdujące się w warszawskim banku handlowym, pochodzą z ręki Hinchy. Oskarżony Hincha przyznał się do tego i oświadczył, że do sfałszowania podpisów skłoniły go prośby Artazowa. Artazow jednakże protestuje przeciwko temu oświadczeniu Hinchy, twierdząc, że o tych operacyach Hinchy w Banku handlowym nic zgoła nie wiedział.

Z Łodzi donoszą: W teatrze „Wiktorya“ wystawiono w sobotę po raz pierwszy „Cień“ Feldmana. Teatr był przepełniony, przyjęcie bardzo życzliwe. Z grających wyróżnili się pp.: Duninówna, Słubicka, Kopczewski i Kancewicz.

Hr. Kwilecka w rozmowie z pewnym współpracownikiem berlińskiego dziennika „Boersen Courier“ oświadczyła, że urządzi w Berlinie w styczniu roku przyszłego koncert na cele dobroczynne i sama będzie na nim śpiewać (!). Hr. Kwilecka, która przez tyle smutnych dni podczas procesu okazała rzeczywiście godną uznania siłę woli, wyszła obecnie z równowagi. Pojmujemy, że objawy sympatyi, których nie skąpi jej ani publiczność, ani prasa berlińska, muszą w niej wywołać chęć odwzajemnienia się, ale można temu dać wyraz w inny sposób, liczący bardziej z niedawnemi wypadkami i względami na własną osobę. Również należałoby pamiętać o względach ogólnonarodowych tam, gdzie każdy krok fałszywy jedno

stki tak chętnie uogólniają na niekorzyść całego społeczeństwa. Rzucanie pieniędzy przez okno dla gawiedzi było pomysłem niefortunnym, śpiewanie na koncercie może być uważanem za reklamę i narzucanie się. Trochę wstrzemięźliwości nie zawadziłoby w tym wypadku.

Prasa niemiecka ciągle jeszcze zajmuje się procesem hr. Kwileckiej, nie szczędząc zarzutów prokuratorom. W niedzielnym numerze „Neie Freie Presse" Paweł Lindau, znany literat i dziennikarz berliński, ogłosił obszerny artykuł, charakteryzujący najważniejsze momenty procesu.

Powracając do rozmowy hrabiny z współpracownikiem „Börsen-Courier", to wspomniany dziennikarz określa ją, jako „grande dame", pełną temperamentu i rozumu. Mimo 10-miesięcznego więzienia śledczego, hrabina wygląda dobrze i nie straciła świeżości umysłu.

— Czy z panią obchodzono się bardzo względnie? — zapytał dziennikarz.

— Z początku wcale nie — odrzekła hr. Kwilecka. — Gdy mnie dostawiono do biura więzienia, i zaprowadzono na mojej osobie pomiary sposobem Bertillona. Wikt przynoszono mi w misie blaszanej, jak wszystkim. „J'étais numero 13 — rien que ça!" (Byłam numerem 13, niczem więcej). Nikt nie śmiał ze mną rozmawiać, a codzienny spacer po dziedzińcu więziennym musiałam odbywać z dziewczętami złego prowadzenia się.

Następnie mówiła hrabina, że po niejakim czasie zarząd więzienia przyznał jej pewne ulgi.

— Od kogo wyszła inicyatywa do procesu przeciwko pani? — zapytał w trakcie rozmowy dziennikarz.

— Oczywiście od kobiet — zawołał hrabina — od żon hrabiów Hektora i Mieczysława.

Hrabina miała opuścić Berlin i kolejno będzie odwiedzać znajomych i krewnych. W styczniu powróci do Berlina, gdzie ma zamiar na dłuższy czas osiąść i wychowywać tam syna!

Odilon chora. Z Insbruka donoszą: Znana artystka dramatyczna Helena Odilon, mając rozpocząć w Insbruku występy gościnne, została w hotelu „Tirolerhof" rażona atakiem apoplektycznym. Spadła bezprzytomna z krzesła. Lewa połowa ciała została bezwładna. Obecnie życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo, lecz utalentowana artystka niemiecka będzie musiała usunąć się ze swojego zawodu.

Tysiąclecie miasta. Mödling pod Wiedniem obchodzić będzie w roku przyszłym tysiąclecie swojego istnienia. Stwierdzono bowiem, że już w r. 904 znajdowała się osada „Medelicha" na miejscu, gdzie obecnie stoi Mödling.

Demonstracye robotnicze. Z Bordeaux donoszą: Strejkujący robotnicy fortowi udali się przed ratusz, aby demonstrować. Przyszło do bójki z policyą, która dobyła broni i wielu demonstrantów raniła.

Krwawe rozruchy. Z Lyonu donoszą: Na giełdzie robotniczej odbyło się zgromadzenie robotników, przy czem przyszło do demonstracyi przeciw biurom pośrednictwa pracy. Przyszło do starcia z policyą. Jedna osoba zginęła. Jeden policyant odniósł rany.

Z Aten donoszą: Grupa studentów urządziła powtórnie demonstracyę przed teatrem królewskim z powodu wystawienia „Orestei" w języku nowogreckim. Policya rozprószyła demonstrantów, zlewając ich wodą z sikawki. Następnie przyszło do powtórnego starcia, podczas którego padł także jeden strzał. Jedna osoba poniosła śmierć.

Znieważanie zwłok. Policya w Budapeszcie uwięziła 3 dziewczęta, liczące od 11 do 15 lat życia, które na cmentarzu rozkopywały groby, wydobywały z trumien zwłoki dzieci i zdzierały z nich ubrania. Proceder ten uprawiały przez dosyć długi czas, ubrania sprzedawały tandeciarzom, a pieniądze przejadały na cukierkach. Włóczyły się po całych dniach i zawsze późną nocą dopiero wracały do domu.

Trzęsienie ziemi w Bułgaryi. Pod datą dnia 28 listopada donoszą z Sofii, że dnia 27 i 28 ubiegłego miesiąca powtarzały się trzęsienia ziemi. We czwartek o godzinie 9 minut 18 wieczorem w klasztorze Ryło dały się uczuć dwa silne wstrząśnienia ziemi szóstego stopnia. Nazajutrz o godz. 10 minut 4 i o 11 min. 32 przed południem nastąpiły znowu 2 wstrząśnienia. We wsi Koczarinowo, pod klasztorem Ryło, po kilku lekkich wstrząśnieniach w ciągu dnia wieczorem pomiędzy godz. 5 a 7 silne wstrząśnienia, skutkiem których runęło kilka domów. W Sofii również było lekkie wstrząśnienia ziemi.

Na polu bitwy pod Waterloo oprócz słynnego lwa belgijskiego stoją pomniki zbiorowe poległych Anglików i Prusaków, a tylko Francuzi nie mieli tam swego pomnika. Dopiero teraz zaczęto ustawiać wielki blok granitowy, na którym usiądzie olbrzymi orzeł i roztoczy skrzydła nad miejscem, gdzie ostatni czworobok gwardyi napoleońskiej zginął a nie poddał się.

Uniwersyt ludowy im. Mickiewicza.

Wtorek: Dr Minkiewicz o „rozwoju istot żyjących".
Czwartek: Dr Minkiewicz o „rozwoju istot żyjących".
Sobota: Dr Gertler „o pieniądzu".

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Piękna żonka".
We środę: „Zaczarowane koło".
We czwartek: „Ludka".
W sobotę: „Kopciuszek", baśń ludowa w 8 obrazach z tańcami i śpiewami podług Garnera i Grimma, przełożył A. Walewski.
W niedzielę po południu: „Konfederaci barscy"; wieczór: „Kopciuszek".

Z kalendarza. We wtorek 1 grudnia: Eligiusza b. i Natalii; we środę 2 grudnia: Bibiany, Aurelii i Hipolita; we czwartek 3 grudnia: Franciszka Ksawerego w.

Wschód słońca 1 go grudnia o godzinie 7 minut 18; zachód o godzinie 3 minut 38 długość dnia godzin 8 minut 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29-go listopada termometr doszedł od — 1·0 do + 6·2 C.; barometr opadał, wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 30 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 720·96 mm, termometru + 3·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 28 listopada: zmienne zachmurzenie, możliwy opad.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Jutro 1 grudnia b. r. wchodzi w życie nowa instytucya, mająca za zadanie popularyzacyę nauki. Jest nią instytucya „Powszechnych wykładów uniwersyteckich". Jak już sama nazwa wskazuje, pozostaje ona w ścisłym związku z Uniwersytetem Jagiellońskim, powstała bowiem z inicyatywy senatu akademickiego, uzyskała zatwierdzenie rządu i będzie działać pod kierunkiem osobnego zarządu, złożonego z delegatów senatu i wszystkich wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Celem instytucyi ma być szerzenie oświaty i wiadomości naukowych w tych warstwach społeczeństwa, dla których wykształcenie akademickie było dotychczas niedostępne; a zadaniem jej będzie urządzanie popularnych wykładów tak w mieście Krakowie, jak i w innych miejscowościach Galicyi zachodniej. „Powszechne wykłady uniwersyteckie" będą obejmować wszystkie gałęzie wiedzy, które się dadzą przedstawić w sposób przystępny; wykluczone są jednak wykłady o zagadnieniach, do których odnoszą się polityczne religijne i społeczne walki doby bieżącej, albo których omawianie mogłoby sprowadzić „agitacyę". — Podstawę materyalną instytucyi stanowi na razie głównie subwencya rządowa. Do zarządu należą profesorzy: Stanisław Ciechanowski, Stan. Estreicher, ks. Franciszek Gołba, Władysław Heinrich, Stefan Horoszkiewicz, Edward Janczewski, Michał Rostworowski, Jan Rozwadowski, Wacław Tokarz; przewodnictwo w zarządzie, a więc i główny kierunek instytucyi powierzył senat akademicki prof. drowi Wiktorowi Czermakowi.

Zarząd postanowił urządzić w ciągu obecnej zimy przynajmniej trzy serye wykładów jednomiesięcznych (w grudniu, styczniu i lutym) w Krakowie i przysposobił już materyał na pierwszy cykl grudniowy, a nadto nawiązał układy z kilkoma miastami prowincyonalnemi, do których będzie wysyłać prelegentów przynajmniej raz na tydzień, w dni świąteczne, w ciągu trzech do czterech miesięcy. Wykłady poza obrębem Krakowa rozpoczną się dopiero około połowy grudnia. Do otwarcia natomiast I cyklu „Powszechnych wykładów uniwersyteckich" przystępuje Uniwersytet już dnia 1 grudnia, we wtorek. Począwszy od tego dnia odbywać się będą „wykłady powszechne" codziennie (po jednym na dzień), a to w dnie powszednie w godzinach między 7 a 8, w dnie świąteczne w godzinach między 6 a 7 wieczorem. Sematy, godziny i sale wykładowe będą wskazane w ogłoszeniach. Wykłady będą dostępne dla wszystkich, nie wyłączając młodzieży szkolnej, za opłatą 10 hal. od jednostki.

Uroczyste otwarcie wykładów odbędzie się 1 grudnia o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika nr. 62 na II p. w Collegium Novum. Zagai je przemówieniem rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Krzymuski, po nim zabierze głos w imieniu zarządu przewodniczący tegoż zarządu, prof. dr Wiktor Czermak, poczem nastąpi wykład prof. dra Józefa Milewskiego p. t. „Zadanie narodowej oświaty".

Wstęp dla publiczności za opłatą 10 hal. Bilety wstępu będą sprzedawane u wejścia do sali wykładowej we wtorek między 6 a 7 wieczorem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z teatru.** Nie bez pewnego zdziwienia odczytaliśmy sobotni afisz, zapowiadający w miejsce tradycyjnej sobotniej premiery wznowienie niegranej w teatrze naszym od lat dziesięciu „Pięknej żonki" Michała Bałuckiego. — Komedya ta, datująca się z okresu, w którym talent autora „Grubych ryb" stał na wyżynach, dziwnym zbiegiem okoliczności mniejszym cieszyła się sukcesem, aniżeli na to zasługiwała doskonałą obserwacyą typów i satyrycznym podkładem. Okazuje się jednak, że mimo zmienionych do gruntu kierunków i upodobań komedye Bałuckiego mają po dziś dzień wśród ogółu uczęszczającego do teatru poddostatkiem zwolenników, w tej mianowicie sferze, która szuka w teatrze pogodnego humoru, lekkiej rozrywki i swobodnego wytchnienia.

„Piękna żonka" posiada więcej, aniżeli którakolwiek inna z komedyj Bałuckiego, kolorytu lokalnego i dlatego na naszym gruncie ma specyalne warunki żywotności. Typy tu wprowadzone i dzisiaj spotyka się na krakowskim bruku, a humor swojski, pogodny, bynajmniej nie rubaszny, jak przed laty, rozpogadza fizyognomię audytoryum.

Co do powodzenia komedyi można było mieć wątpliwości jedynie ze względu na obsadę ról, która nie może wytrzymać porównania z tą, w jakiej pamiętamy jej pierwsze przedstawienia. Trzeba jednak przyznać, że artyści nasi starali się natrafić w tradycye poprzedników i stworzyli tło zupełnie dobre.

Piękna żonka, grana przez p. Ordonównę z wdziękiem i szczerością, dwoma rysami, które czynią z niej zawsze bardzo miłe zjawisko na scenie, doskonale ilustrowała główny typ komedyi. Typowe figury komedyowe z dużym podkładem charakterystyki odegrali pp Żelwerowicz, Jednowski i Zawierski. P. Leszczyński bardzo przyjemnie nas zadziwił pomysłowem i dowcipnem opracowaniem sylwetki hrabiego Lunia. P. Sosnowski nadał głębsze rysy roli ekscelencyi, wyzyskanej z dużą miarą artystyczną, a p. Jutkiewicz przypomniała nam niektóremi rysami najlepsze tradycye „naiwnych" Bałuckiego. W charakterystycznych rolach Sydonii i Pelagii dużo humoru rozwijały panie Konarska i Senowska. Jeden tylko p. Andruszewski w roli doktora nie umiał zdobyć się na lekkość, swobodę i naturalność dając figurę, pozbawioną akcentu szczerości.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

× **Zniesienie uprzywilejowanych taryf naftowych.** Jeden z wiedeńskich dzienników donosi, że istnieje zamiar zniesienia na kolejach uprzywilejowanych taryf dla nafty, a to z dniem 1 marca 1904 r. W kołach przemysłowców naftowych wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·68 do 7·69. Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 6·63 do 6·64. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·48 do 5·49. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·16 do 5·17.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; odwilż.

Ostatnie wiadomości

— W Sejmie węgierskim walka rządu z opozycyą zaostrza się znów coraz bardziej. Z obu stron padają słowa, które zdradzają, że roznamiętnienie dosięgło już punktu kulminacyjnego. Odpowiadając na zarzuty opozycyi, prezydent gabinetu hr Tisza na posiedzeniu sobotniem wyraził nadzieję, że naród będzie dość silny, aby uwolnić kraj od żywołów, które narażają go na ruinę i zgubę. — Słowa te wywołały po stronie opozycyi taką burzę, że prezydent ministrów nie mógł już dalej przemawiać — a prezydent Izby zniewolony był przerwać posiedzenie.

Po przerwie opozycya żądała, aby prezydent Izby powołał hr. Tiszę do porządku. Prezydent oświadczył, że w jego słowach nie widzi obrazy członków Izby. Tisza dodał ze swej strony, że słowa te dotknąć mogły tylko tych, którzy sami się uważają za tego rodzaju żywioły. — I dalszy przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy. Poseł Hock, który dostał się do głosu jedynie wskutek nieuwagi większości, wygłosił długą mowę obstrukcyjną a w niej przyrównał rodzinę Tiszów do kominiarzy: im wyżej się wspinają, tem stają się brudniejszymi. W końcu wśród ogólnej wrzawy zabrał głos także hr. Khuen Hedervary i zaznaczył, że sam widzi teraz, że łagodnemi swemi środkami nie byłby zdołał przywrócić porządku w parlamencie.

Posiedzenie sobotnie trwało 9 godzin. Opozycya usiłuje wszelkiemi sposobami przeszkodzić odbywaniu posiedzeń wieczornych.

— Niepomyślne wiadomości o zdrowiu ks. arcybiskupa Stablewskiego otrzymały gazety warszawskie. „Dziennik Poznański" donosi natomiast, że w stanie zdrowia ks. Stablewskiego nastąpiło o tyle polepszenie, że obecnie ustąpiła męcząca go bezsenność.

— Nowe fundusze antypolskie zapowiada „Biuro Wolffa". Rząd przedłoży wniosek, dotyczący uchwalenia tych funduszów już w najbliższej sesyi Sejmu pruskiego. Z innej strony donoszą, że osławione „dodatki do pensyj" mają otrzymać także oficerowie, załogujący w polskich stronach.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 listopada.

Owacya dla prof. Rydygiera. Słuchacze wszystkich lat medycyny urządzili dzisiaj prof. Rydygierowi owacyę z okazyi powołania go do Pragi. Jeden ze słuchaczy prosił gorąco mistrza, aby pracował wśród swoich, aby jako Polak nie opuszczał tak ważnego postulatu. Prof. Rydygier oświadczył, że prośba młodzieży będzie dla niego bezwątpienia niemal decydującą, czy ma objąć katedrę wśród obcych, ale odpowiedzi stanowczej nie dał.

Pozostanie swoje we Lwowie czyni prof. Rydygier zawisłem od stanowiska, jakie czynniki decydujące zajmą wobec jego postulatów, mianowicie wobec żądania dobudowania pawilonu ortopedycznego, szkoły dentystycznej, sali aseptycznej i dania mu trzeciego asystenta, o którego dobija się już od lat 6.

Wieczór listopadowy. Ku uczczeniu 73 rocznicy walki o niepodległość 1830/1 roku odbył się w sobotę wieczorem w Czytelni kobiet uroczysty wieczór. Zagaiła go p. Machczyńska, która streściła pokrótce historyę powstania listopadowego. Potem na estradę wystąpiła znana już z wielu koncertów panna Gąsiorowska i prześlicznie odegrała na skrzypcach „Legendę" Wieniawskiego. Oklaskami dziękowano również p. Gostyńskiej, art. dram., za wygłoszenie z uczuciem „Do granicy" Konopnickiej. Dalszą część programu wypełniły gra na fortepianie panny Zielonczanki, śpiew p. Wołoszczakowej, na zakończenie zaś uczeń gimn. p. G. wygłosił bardzo pięknie „Marsz żałobny" Ujejskiego przy akompaniamencie muzyki Szopena. Na wieczorku była również obecnie bawiąca we Lwowie M. Konopnicka, której przy wejściu i opuszczeniu sali urządzono gorącą owacyę. Po zakończeniu wieczorku z piersi wszystkich obecnych popłynęła pieśń nadziei „Jeszcze nie zginęła".

W teatrze lwowskim wystawiono ze znacznem powodzeniem sztukę Bernarda Shava „Szyk szatana". Tytułową rolę odegrał p. Kuske Zawadzki.

Weterynarski egzamin fizykacki w namiestnictwie złożyli pp. lekarze weterynaryi: Seweryn Fried (Lwów), Wilhelm Ignacy Hainbach (Brody), Wacław Kvirz (Libernice, Czechy), Władysław, Janina Piasecki (Wieliczka).

Z rozprawy prasowej. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie w procesie Breitera postawiono sędziom przysięgłym ogółem 49 pytań głównych i dodatkowych co do winy Ćwiklińskiego i Daniluka. Wszystkie wnioski oskarżyciela prywatnego, jakoteż obrońców, o zmianę pytań, odrzucił trybunał. Przemawiali następnie oskarżyciel prywatny Tenner i obrońcy Lubinger i Zipper.

Popołudniu zapadł wyrok. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli bardzo wiele pytań jednogłośnie, niektóre zaś zatwierdzili większością głosów.

Trybunał zasądził Leona Daniluka za przekroczenie z § 496 na 10 dni aresztu ewent. 100 koron grzywny, oskarż. zaś Wład. Ćwiklińskiego skazał na 2 miesiące aresztu z postem co 2 tygodnie.

Obaj zostali skazani na ponoszenie kosztów sądowych.

Oskarżeni zastrzegli sobie 3 dni namysłu.

Wiec drobnych kupców, zwołany przez krajowy Związek dla popierania przemysłu fabrycznego w kraju, odbył się wczoraj po południu w sali Filharmonii. Po wysłuchaniu referatów dra Olszewskiego i dra Battaglii, zgromadzeni, w liczbie około 200, uchwalili popierać krajowy fabryczny przemysł i kolegów swych do tego zachęcać.

Defraudacya. Listonosz lwowski, Michał Łukaszewski, zabierał otrzymane do roznoszenia przesyłki do domu, otwierał listy, zaznajamiał się z treścią, a gdy ktoś nieoględny przesyłał w nich pieniądze, stawały się one jego własnością. — Przy rewizyi domowej znaleziono u Łukaszewskiego stosy listów, znaczków pocztowych i przyrząd do otwierania listów. Łukaszewskiego zasuspendowano, a sprawę oddano prokuratoryi.

Nowa rewizya procesu Dreyfusa.

(Telegramy „N. Reformy" z 30 listopada.)

Paryż. „Agencya Havasa" donosi:

Prośba eks-kapitana Dreyfusa o rewizyę została wręczona ministrowi sprawiedliwości 29 b. m. Słychać, że pewne fakta, przytoczone przez Dreyfusa, wzmacniają kilka okoliczności wyjętych z „Dossier", które w swoim czasie minister wojny André podał do wiadomości ministra sprawiedliwości. Z okazyi znanej interpelacyi Jauresa wyraził minister wojny André opinię, że osobiście zbada akta tej sprawy. Obecnie przedłożył minister André rezultaty tych badań ministrowi sprawiedliwości. Okoliczności, stwierdzone przez André'go, mają być rzekomo dość ważnej natury, skoro skłoniły ministra sprawiedliwości do przedłożenia ich komisyi rewizyjnej.

O treści prośby Dreyfusa nic jeszcze nie wiadomo, jednak niektórzy utrzymują, że minister wojny w aktach urzędowych znalazł dokumenty więcej niż wątpliwej autentyczności, dalej ślady pewnych matactw, któremi się posługiwać miano w latach 1897—1898, aby zataić pewne akta lub stwierdzone wypadki; w końcu miał wydalony archiwaryusz Gribelin porobić przed ministrem Andrém ważne odkrycia. W nadchodzącą środę przyjmie komisya rewizyjna dokumenty, jakie dla niej przeznaczył minister sprawiedliwości Vallé.

„Agencya Havasa" dowiaduje się dalej od rozmaitych osobistości, że minister wojny André dla tego rozpatrywał „Dossier" Dreyfusa, gdyż jako szef armii chciał sprawdzić zarzuty, podniesione przeciwko kilku oficerom, wmieszanym w tę sprawę. Utrzymuje się opinia, że André w tajnych „Dossier", które były tylko przedłożone sądowi wojennemu w Rennes, znalazł dwa akta, uznane formalnie za fałszywe, które do zasądzenia Dreyfusa przyczynić się musiały, oprócz tego pewne dokumenta, które mogły uniewinnić Dreyfusa, lecz nie były przedłożone trybunałowi wojskowomu. W końcu niektórzy świadkowie poczynić mieli pod presyą tylko zeznania, które mogły wpłynąć na wyrok sądu w Rennes. To mają być fakta, podawane z całą rezerwą, o jakich wspomnieć miał minister wojny w swojem sprawozdaniu do ministra sprawiedliwości.

„Lanterne" twierdzi, że Dreyfus oparł swoje żądanie rewizyi na fałszywych zeznaniach świadków Czernuskiego i Gribelina, jakoteż na zeznaniach pewnych aktów procesowych. „Figaro" donosi, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby wniesioną będzie interpelacya w tym przedmiocie.

Paryż. Ze strony nacyonalistycznej zapowiadają na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę w sprawie podjęcia sprawy Dreyfusa. — W kołach parlamentarnych sądzą jednakże, że rząd bez wątpienia zażąda odroczenia interpelaczi, a większość odroczenie uchwali. — Rząd powoła się przytem na uchwałę z 7 kwietnia b. r., aby sprawę Dreyfusa zostawić na drodze sądowej, a nie wciągać jej do parlamentu. Sądzą, że komisya rewizyjna ministerstwa sprawiedliwości, która się zbiera we środę dla obrad w sprawie Dreyfusa, już z końcem tego tygodnia poweźmie uchwałę, dotyczącą rewizyi procesu. W całej prasie także, nie wyjmując nacyonalistycznej, panuje przekonanie, że trybunał kasacyjny **zniesie wyrok sądu w Rennes i uniewinni Dreyfusa bez ponownej rozprawy.**

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 listopada.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego, prezes Jaworski imieniem komisyi prezydyalnej, której poruczono zbadanie zarzutów prasy krajowej przeciwko posłom Walewskiemu i Niementowskiemu w sprawie kolejowej oświadcza, że po szczegółowem zbadaniu aktów, komisya nabrała przekonania, iż przeciwko wymienionym posłom z powodu ich działania ustawodawczego w tej sprawie, żadnego zarzutu podnieść nie można. Oświadczenie to podpisali członkowie komisyi prezydyalnej: Jaworski, Dzieduszycki i Dulęba. Koło jednogłośnie bez dyskusyi przyjmuje je do wiadomości.

Niementowski dziękuje komisyi za podjęte dochodzenia.

Głąbiński zgłasza wniosek, ażeby w razie, gdyby wniosek Forzta przyszedł pod obrady Izby. Koło odbyło w tej sprawie osobne posiedzenie. Następnie porusza sprawę telefonu.

Minister dr Piętak zaznacza, że najważniejszą dla Galicyi jest budowa linii telefonów pocztowych.

Jabłoński oświadcza się za budową drugiej linii głównej. Posłowie Pastor i Binder podnoszą rozmaite lokalne życzenia w tej sprawie, na które odpowiada Piepes-Poratyński.

Głąbiński zwraca uwagę na niebezpieczeństwo podwyższenia taryf naftowych na kolejach.

Stwiertnia porusza sprawę budowy nowych gmachów rządowych w Stanisławowie i uzyskuje pozwolenie na interweniowanie w tej sprawie u ministra.

Petelenz żąda pozwolenia na zgłoszenie w Izbie wniosku w sprawie postulatów urzędników pocztowych. Koło się zgadza.

Ks. Sapieha skarży się, że w budżecie nie ma funduszu na odnowienie kościoła w Żółkwi, którego patronem jest rząd. Minister Piętak daje odpowiednie wyjaśnienie. Abrahamowicz Eug. skarży się na rozmaite utrudnienia przy dostawie bydła na targ wiedeński i żąda interwencyi w tej sprawie. Dalej wytacza raz jeszcze sprawę należytości.

Królikowski urguje sprawę wygórowanych cen biletów kolejowych trzeciej klasy przy pociągach pospiesznych. Przy najkrótszych oddaleniach trzeba kupić bilet na conajmniej 100 kilometrów.

Piepes-Poratyński oświadcza, że zarządy kolejowe mają prawo klasę trzecią zupełnie wykluczyć z pociągów pospiesznych, ale nie mają prawa zastosowywać w tym wypadku taryfy strefowej.

Rotter zaznacza, że należy wystąpić przeciw samej zasadzie, która zmusza podróżnych trzeciej klasy do kupowania biletów na conajmniej 100 kilometrów. Koło uchwala interpelacyę w tej sprawie.

Błażowski żąda zapomóg dla dotkniętych klęską gradową gmin powiatu Podhajce.

Opydo skarży się na upośledzenie Galicyi w budżecie na r. 1904. — Zarzuty mowcy odpiera minister Piętak.

Po przemówieniach pp. Bomby i Starzyńskiego prezes zamyka posiedzenie.

Ujęcie złodzieja.

Wiedeń. Policya tutejsza uwięziła słuchacza tutejszej politechniki, Pawła Jagodicha, liczącego 27 lat, pochodzącego z Koloszwaru, przynależnego do Zagrzebia. Jagodich zwrócił na siebie uwagę policyi przez to, że stanąwszy w hotelu Klomsera, za pośrednictwem posługaczów publicznych, zmieniał bardzo dużo papierów publicznych. Jagodich, który bardzo misternie przylepił sobie czarną brodę, przyznał się, że okradł w Zagrzebiu właścicielkę drukarni, Teresę Fischer, z którą łączyła go znajomość. Podrobionym kluczem dobrał się w nocy do jej kasy Wertheimowskiej i skradł jej całą gotówkę i papiery wartościowe. Przy Jagodichu znaleziono 42.000 K gotówką i 24.000 K w papierach wartościowych.

Obstrukcya na Węgrzech.

Budapeszt. Poseł Smiałowsky wystąpił z partyi liberalnej.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu opozycya w dalszym ciągu prowadzi obstrukcyę techniczną. Po odczytaniu protokółu pos. Lengyel zgłasza 23 poprawek do protokółu, domaga się sprostowania błędów ortograficznych i t. d.

Prezydent oświadcza, że niektóre poprawki nie stoją w związku z autentyzacyą protokółu.

Nassi zgłasza cały szereg dalszych poprawek.

Nagy (ze stronnictwa rządowego) wnosi o przejście do porządku dziennego nad zgłoszonemi poprawkami.

Wniosek Nagy'ego wywołał na ławach opozycyi wielką wrzawę i protesty. Kilku mowców zabierało głos, celem zaprotestowania przeciwko twierdzeniu pos. Nagyego, jakoby obstrukcya robiła sobie żarty.

Papp stawia szereg nowych poprawek.

Kubik domaga się głosowania nad każdą poprawką z osobna.

Prezydent oświadcza, że musi być przyjęty albo cały protokół, albo wszystkie zgłoszone poprawki „en bloc".

Tisza chce przemawiać.

Keczkemety: Chcielibyśmy usłyszeć także coś o nafcie!

Hr. Tisza: Odpowiedziałbym panu, ale niestety musiałbym wykroczyć przeciw przyzwoitości parlamentu.

Tisza wyraża ubolewanie, że opozycya nie dba o przyzwoitość w parlamencie. (Odnosi się do słów posła Rigo, który w parlamencie zawołał: „Trudno jest kraść tam, gdzie sam pan złodziej"). — Przemawiali następnie Ugron i Hollo.

Kubik podczas mowy Lengyela przedkłada prezydyum wniosek z 20 podpisami, żądający imiennego głosowania nad tem, czy Lengyelowi ma Izba udzielić głosu.

Budapeszt. Deputacya okręgu wyborczego Ugra wręczyła wczoraj prezydentowi ministrów hr. Tiszy mandat poselski do Sejmu węgierskiego. Do deputacyi tej wygłosił hr. Tisza przemowę, w której podniósł, że wytrwa tak długo, jak długo pozwolą mu na to siły. Walka jest zbyteczną, gdyż program wojskowy sprowadził w całym kraju uspokojenie. Znaczna większość narodu nie życzy sobie walki. Odnośnie do zachowania się opozycyi powiedział hr. Tisza, że rząd nie będzie się wahał chwycić ostrych środków, gdy tego położenie będzie wymagać.

Zdrowie cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Z Berlina donoszą, że masowanie krtani cesarza Wilhelma przynosi mu rzeczywiście polepszenie i ulgę, jest jednakże rzeczą niepewną, czy cesarz wogóle odzyska dawną siłę głosu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Stosownie do uchwały Wydziału z dnia 28 listopada 1903 roku obniża Kasa Oszczędności miasta Podgórza

z dniem 1 stycznia 1904 r.

stopę procentową od wkładek oszczędności, od których dotychczas $4\frac{1}{2}\%$ opłacała na

$$4\frac{1}{4}\%$$

Podatek rentowy nadal z funduszów własnych opłacać będzie.

Czyniąc zadość postanowieniu § 11 statutów Kasy zawiadamia się o tem interesowanych z tem nadmieniem, że wkładki oszczędności, których właściciele nie zgadzający się na obniżenie powyższe stopy procentowej, podniesione być mogą w czasie od 10 do 24 grudnia b. r. i to do 3000 K bez wypowiedzenia, a powyżej 3000 koron za 3-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Podgórza.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.